

Po czwarte: Że w uwadze zachodzi wytrzymałość i lotność; przymioty potrzebne do dobrego, i szybkiego rzeczy poznania. Nauka potrzebuje wytrzymałości; sprawy życia nawalę się ciśnące potrzebują lotności. Ale te przymioty nadto posunione stają się wadą: bo zbyt wytrzymałość prowadzi do zamyślenia się i nieprzytomności; a zbyt lotność do roztrzepania, do wiadomości porzywczej powierzchownej, i częstokroć błędnej.

Po piąte: Że nałóg ćwiczy uwagę w odnawiających się rzeczach; ale ją osłabia i gubi w tych samych rzeczach często powtarzanych, albo krócej: że różnorodność przedmiotów ćwiczy i doskonali uwagę, ich zaś jednostajność osłabia ją i niszczy.

Po szóste: Że uwaga jest akt wolny umysłu: i że akty woli towarzyszą aktom uwagi.

Po siódme: Że niedostatek uwagi czyli roztrągnięcie, może być albo kalectwem umysłowem, albo wadą nałogową.

Po ósme: Że *reflexya* czyli uwaga pojęć i działań umysłowych, jest istotną częścią i pomocą wyższych władz duszy.

ROZDZIAŁ III.

ODRYWANIE: ODCIĄGANIE: (*ABSTRACTIO.*)

22. Wszystkie stworzenia świat materyalny składające, i działające na nasze zmysły, są to rzeczy szczególne, pojedyncze, słowem jednostki

(individua): zbiór jednostek sobie podobnych nazywamy *liczbą*, *gromadą*, *stadem*, *kupą* i t. d. Cokolwiek więc działa na nasze zmysły, jest albo jednostką, albo gromadą: i źle sądzą ci, którzy utrzymują, że jednostka i liczba, nie są pojęciami zmysłowemi (notiones sensibiles). Podpadają pod nasze zmysły jednostki, i liczby fizyczne czyli gromady; ale nie naukowe arytmetyczne. Zobaczymy niżej, jak od pierwszych przechodzimy do drugich.

25. Każda jednostka ma swoje przymioty czyli własności (attributa) sobie tylko służące: i uwaga zajęta jaką jednostką i jej przymiotami jest uwaga *pojedynczą* (attentio particularis): zajęta zaś zbiorem podobnych sobie jednostek, jest uwagą *gromadną* albo *liczbową* (attentio collectiva). Porównywając jednostki w gromadzie, postrzegamy; że w każdej jednostce są własności wspólne wszystkim podobnym jednostkom, stanowiące ich podobieństwo, a zatem służące całej gromadzie; i własności szczególne czyli *indywidualne* w samej tylko jednostce zawarte, które ją od innych jednostek rozróżniają. Siła duszy odciągająca uwagę od własności jednostkowych, a przywiązująca ją do samych własności wspólnych i gromadnych, nazywa się *odrywaniem*: *odciąganiem*: (abstractio.) Widzę gromadę zebraną z Piotra, Pawła, Anglika, Chińczyka, Afrykanina, Amerykańczyka różniących się wzrostem, kolorem, językiem, rysami twarzy i fizyonomią; ale co do postaci zewnętrznej, co do władz duszy i ciała sobie podobnych: i z tych własności wspólnych robi się we mnie pojęcie, które

znaczę nazwiskiem *człowiek*, służącem wszystkim tej samej gromady jednostkom. Tym sposobem robi się pojęcie i nazwisko *konia*, *psa*, *woła* i t. d. czyli pojęcie i nazwisko *gatunków* (species). Porównywan między sobą gatunki, człowieka, konia, psa i t. d. i postrzegam znowu w tych gatunkach własności wspólne, że się przenoszą z miejsca na miejsce, że są wszystkie obdarzone zmysłami i czuciem; reszty nie uważam: i znaczę to pojęcie nazwiskiem rozleglejszem od pierwszego, *zwierz*; zawierającem w sobie wszystkie podobne gatunki, i stanowiącem *rodzaj* (genus). Tym sposobem w roślinach od dębu, sosny, jabłoni i t. d. przycho-dzę do rodzaju *drzewo*: od żyta, owsa, konieczy-ny i t. d. do rodzaju *trawa*: od róży, głogu, ber-berysu i t. d. do rodzaju *krzew*. Porównywan znowu rodzaje, zwierzęta, drzewa, trawy: i wi-dzę w nich wszystkich te własności wspólne; że się karmią, mnożą, żyją i umierają; odrywając uwagę od reszty, mam pojęcie klasy: *stworzeń orga-nicznych*. Porównywan jeszcze stworzenia żyjące i nieżyjące: i upatruję we wszystkich te wspólne własności, że są ciężkie, rozciągle, że czynią wra-żenia na nasze zmysły; co mi daje pojęcie jeszcze rozleglejsze *rzeczy materialnych*: w tych jeszcze rzeczach postrzegam to, że jedne mają swój byt same przez się; drugie nie mają go, tylko są ko-niecznie przypięte do drugich; jak jest kolor, figu-ra, wonia i t. d. tamte nazywam *istotami* (sub-stantiae); te zaś *przyległościami* (accidentia). Sło-wa i nazwiska dopiero przebieżone są wypadka-

mi porównania, a zatem *stosunkami rzeczy i myśli*.

24. Tym sposobem odrywanie prowadzi nas od szczególnych do coraz powszechniejszych pojęć: od istot światowych, do istot i wyrobków umysłowych, idących po sobie w następującym porządku:

- I. jednostki (*Cezar*): II. gatunki (*człowiek*):
III. rodzaje (*zwierz*): IV. klasy (*istoty organiczne*) i t. d.

Porządek najniższy I. zamyka w sobie własności wszystkich porządków wyższych, i oprócz tego swoje własne: i dla tego dobrze się mówi: *Cezar* jest człowiekiem, zwierzęciem, istotą organiczną. Porządek II. zamyka w sobie wszystkie własności porządku III. i IV. i swoje własne; ale nie zamyka wszystkich własności porządku niższego: i dla tego mówić się może, człowiek jest zwierzęciem, istotą organiczną; ale nie można mówić: człowiek jest *Cezarem*. Zgoła im pojęcie jest powszechniejsze, tym się dalej jego znaczenie rozciąga; ale tym mniej ma własności: im jest pojęcie szczególniejsze, tym ciśniejsze jego znaczenie; ale liczba jego własności tym jest większa. Czyli krócej: ogólność pojęć jest w stosunku spazycznym co do liczby własności; a w stosunku prostym co do rozległości znaczenia. Pojęcie ogólne nie zawiera szczególnych, ale się do nich rozciąga: pojęcie zaś szczególne zawiera w sobie własności ogólnego. Ta uwaga jest niezmiernie ważna;

bo jej zaniedbanie prowadzi do wielkich błędów w myśleniu.

23. Powiedzieliśmy, że są w naturze jednostki i gromady: ale te gromady są zbiory jednostek nieoznaczone, i robią pojęcie pomieszane. Trzeba je oznaczyć i nazwać; żeby przyjsz do pojęcia wyraźnego. Na ten koniec, do jednostki dodaję jednostkę, i nazywam to *parą* albo *dwa* (2): do tych dodaję jeszcze jednostkę, i nazywam to *trzy* (3): do tych dodaję znowu jednostkę, i nazywam to *cztery* (4) i t. d. więc liczba, jestto gromada naznaczona i nazwana. Dzieci i dżicy ludzie dla tego nie umieją liczyć; że albo nie rozumieją, albo nie mają nazwisk gromad; bo liczyć jestto umieć nazwać powiększone lub zmniejszone gromady; a liczba jestto nazwisko gromady. To nazwisko może być razem i co do zbioru jednostek, i co do gatunku gromady: n. p. dziesięć koni, dziesięć kamieni, dziesięć wołów i t. d. i to w arytmetyce nazywa się *liczbą nazwaną* (numerus concretus); rozumie się nazwaną co do gatunku. Oderwijmy uwagę od gatunku, a zostawmy nazwisko gromady co do zbioru samych tylko jednostek n. p. *dwa*, *trzy*, *dziesięć*, a zatem mogące służyć wszystkim jakimkolwiek gatunkom; a będziemy mieli liczbę ogólną *arytmetyczną* (numerus abstractus), jako stosunek gromady do jednostki. Bez nazwiska nie masz ani liczby, ani rachunku. Dobrze zrozumienie liczby jest pojęciem wyraźnem i jasnem: bo jest dobrze odkrojonem i rozróżnio-

nem; i dla tego każde zadanie przywiedzione do liczb, staje się jasnem i wyraźnem.

Gdyby się jednostki w gromadzie zawarte zrosły; zrobifyby bryłę ciągłą: i w ten czas porównanie tej bryły ciągłej z jednostką, nazywa się *mierzenie*: to jest, dochodzenie ile razy mała bryłka nazwana jednostką albo *miarą*, zawiera się w bryle wielkiej. Jestto zawsze to samo, co przedtem działanie: które w rzeczach rozproszonych (*quantitates discretae*) nazywa się *liczeniem*: w rzeczach zaś zrosłych i ciągłych (*quantitates continuae*) *mierzeniem*. Jedno i drugie wyraża się przez liczby; bo mierzyć, jestto liczyć miary czyli jednostki. Cokolwiek zaś daje się mierzyć lub liczyć, nazywa się *wielkością* (*magnitudo*), albo *ilością* (*quantitas*), której własnością jest: że się może powiększać lub zmniejszać.

26. Widzimy więc, że *odrywanie* (*abstractio*), prowadzi nas do pojęć coraz rozleglejszych, rozszerza i rozprzestrzenia widok umysłowy, i jest siłą *upowszechniającą*, czyli ogarniającą coraz więcej rzeczy (*generalisatio*). *Powtóre*: że jest siłą prowadzącą do układu, podziału, i szyku tak rzeczy, jak pojęć (*vis ordonatrix*). Z jednostek świata materialnego mamy wyciągnięte gatunki, rodzaje, klasy i t. d. które dawni metafizycy nazywali *pojęciami ogólnemi* albo *powszechnemi* (*universalia*), służącemi do podziałów i nomenklatur naukowych. *Po trzecie*: że z siły odrywania i jej robót wypadła nieuchronna potrzeba znaków, słów, i języka: bo gdy działanie tej siły ustaje, jej wyrobek ni-

kanie i ginie: nie masz go w naturze, choć jest w niej tego wyrobku fundament. Trzeba by więc na każdy przypadek to działanie powtarzać, a przez to zatrudnienie umysłu, tamować jego postępki. Zeby więc te wyrobki umysłowe zatrzymać, nadać im byt trwałe i stałe, trzeba je było naznaczyć; a zatem stworzyć słowa i język. *Po czwarte*: że te wszystkie pojęcia powszechne są to stworzenia umysłowe: bo w naturze nie masz jestestwa bez własności *indywidualnych* czyli jednostkowych: a zatem człowiek przez siłę odrywania ze świata materialnego tworzy sobie nowy świat umysłowy, i wyrabia materiały dla innych wyższych władz umysłu. Bez tych materiałów, jak niżej zobaczymy, na nicby nam się te władze nie przydały. Jestto więc władza bardzo szlachetna, rozróżniająca człowieka od zwierząt. *Po piąte*: że język, tej władzy wypadek konieczny, jest instrumentem dla człowieka do przedstawiania ze światem umysłowym, i ze światem towarzyskim. Nazwiska nadane jednostkom, wziętym ze wszystkimi własnościami im służącemi, nazywają się *imiona własne* (*nomina propria*), n. p. Kazimierz wielki, Stefan Batory, Warszawa, Wisła i t. d. nadane zaś pojęciom powszechnym, zowią się *pospolite* (*nomina appellativa*); n. p. król, miasto, rzeka i t. d.

27. Ale zapewne w początkach rodu ludzkiego nie tą drogą wynajdowane były słowa i mowa ludzka: bo siła odrywania, bardzo nie rychło zaczęła w ludziach wydobywać się i działać. Zaczęto podobno od tego, na czem my dziś w rozwadze

filozoficznej człowieka kończymy: to jest, że pierwsze nazwiska rzeczy były pospolite, ale wzięte za jednostkowe czyli własne. Pierwsza jabłoń, której owocem zaspokoił się głód człowieka, nazwana była *drzewem*: pierwszy źródło, który ugasił jego pragnienie, był *wodą*: pierwszy loch, który był jego schronieniem od nawalnicy i upału, był nazwany *jaskinią*. Podobne rzeczy tem samem słowem nazywano. Pokazała się później potrzeba różnicowania rzeczy; przydawano więc do pierwszego nazwiska przymioty jednostkowe, póki się nie przyszło do oznaczenia tej a nie inszej jednostki. A tak, co było wzięte z początku za nazwisko własne, i jednostkowe, zamieniło się potem na nazwisko pospolite. Nie masz trudniejszego zagadnienia w badaniach o człowieku, jak początek i wywód mowy ludzkiej. Po głębokich nad tem uwagach, ledwo nie sprawiedliwie powiedział *Jan Jakub Rousseau*; że do ustanowienia mowy ludzkiej, trzeba było prawie mieć mowę *). My uważając człowieka, jak dziś jest, w stanie wydobytych i rozwiniętych swych władz; nie wdajemy się w żadne szperania i domysły o jego pierwiastkowym bycie i stanie.

28. Ponieważ nie masz na świecie tylko same jednostki (*individua*), złożone razem z własności spólnych, i szczególnych; nie masz istoty z samem i jedynie własnościami spólnymi: pojęcia po-

*) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes.

wszechnie wyciągnięte z samych własności spółnych i podobnych, a oderwane od własności jednostkowych czyli indywidualnych, są to stosunki, a zatem stworzenia umysłowe, które mają fundament w rzeczach świata, i w konstytucyi duszy; ale nie mają bytu tylko w naszym umyśle, i w nazwisku które im jest nadane. To nazwisko służy wszystkim do tego gatunku, rodzaju, lub klasy należącym jednostkom dla ich własności spółnych; ale nie ma na świecie odpowiadającej sobie jednostki. Jest na świecie Piotr, Paweł, Jędrzej, ale nie masz człowieka powszechnego bez własności jednostkowych. Więc pojęcia powszechnie są tylko w słowach i w ich znaczeniu. Są to nazwiska stworzeń umysłowych. Słowo wyraża pojęcie, a jego znaczenie wyraża wypadek działania umysłowego. Człowiek więc przez siłę abstrakcyi (jak się już powiedziało), ze świata materialnego stworzył sobie świat umysłowy; a przez znaki i nazwiska, nadał byt stały swoim stworzeniom. Uważając świat materialny co do samych tylko własności spółnych, nie może go poznać ani się nim trudnić inaczej, tylko przez znaki i słowa. Język więc staje się walnym instrumentem do działania, i do wywierania dalszych sił umysłowych.

29. Dopiero wyłożona nauka o *pojęciach powszechnych* (universalia) dzieliła w starożytności filozofów greckich, a wznieciła potem zapalczywe kłótnie między uczonemi Europy. Po Pitagoresie nauczał *Plato*; że pojęcia powszechnie mają swój byt wieczny, oddzielny, i niezawisły od naszego

umysłu: że na ich wzór (typus, archetypus) stworzone były jednostki świata materialnego. *Aristoteles*, który we wszystkim widział materią i formę, miał pojęcia powszechne za formy odwieczne, związane i utopione w materii. Tłumaczono rozmaicie, godzono, i rozróżniano zdania dwóch tych filozofów. Rzucili oni pierwsze fundamenta sławnej potem sekty tak nazwanych *Realistów*. *Stoicy* odrzucili naukę Platona i *Aristotelesa*, utrzymując; że pojęcia powszechne są tylko w słowach: i dali początek, sekcie *Nominalistów*. W trzecim wieku ery chrześcijańskiej skojarzyła się w Alexandryi sekta *eklektyków* usiłująca godzić naukę Platona z nauką *Aristotelesa*: z tej sekty rozsądny *Porphyrius* nie wdając się w kłótnie o naturę i początek pojęć powszechnych, ułożył ich tablicę; którą nazwał jak drzewem genealogicznem (*arbor porphyriana*) pokazującym; jak z coraz rozleglejszego ogarnienia rzeczy, wynikają coraz powszechniejsze pojęcia. Ta tablica znajduje się prawie po wszystkich dawnych dialektykach. W wieku jedenastym *Roscellin* francuz, rodem z Bretannji, kanonik w *Compiègne*, wznowił i rozwinął naukę stoików, stawszy się naczelnikiem sekty *nominalistów*; którą przez swoją wymowę utwierdził i rozszerzył uczeń jego, sławny *Piotr Abelard* we Francji; w Anglii zaś *Jan Salisbury* uczeń *Abelarda*. Po śmierci tego ostatniego powstała sekta *realistów*: zacięte ich kłótnie z *nominalistami* ucihły przecie w wieku czternastym. Odnowiły się w piętnastym wieku z większą jeszcze zapalecznością

i wzajemnem się prześladowaniem; póki *reforma-
cja religijna* nie odwróciła umysłów do innych
kłótni jeszcze zapaleczywszych i krwawych. Naukę
Nominalistów podnieśli w Anglji *Hobbes*, *Berke-
lej*, *Hume*, *Reid* i *Dugald Stewart*, ale ją najdo-
kładniej wywiódł i wyluszczył *Kondillak* *). *Lokk*
nie wyrażnie się z swego zdania tłumaczy; chociaż
jego sposób wywodzenia pojęć powszechnych, jest
sposobem nominalistów. *Realisci* utrzymują: że po-
jęcia powszechne są oddzielne od umysłu, i że
można rozumować bez języka. *Nominalisci* twier-
dzą: że pojęcia powszechne są samym aktem i
czynnością *abstrakcyi* nacechowaną znakiem albo
słowem, w którego znaczeniu wszystko się zawie-
ra: i że bez słów i znaków niepodobna rozumo-
wać. Spory tych dwóch sekt, tak jak wszystkie
prawie szkolne, wypadły albo z niedokładnego,
albo ze złego rozumienia się. We wszystkich rze-
czach stworzonych, własności wspólne i powszechne
są pomieszane z szczególnymi: człowiek ma w so-
bie władzę uważać jedne, bez uważania drugich;
a oddzielając jedne od drugich w swojej uwadze,
tworzy sobie pojęcia rzeczy; których materiały są
w stworzeniach świata, a fundament w konstitu-
cyi duszy: te pojęcia znaczy i nazywa: nazwisko
wyraża wyrobek działania, które się odbyło i prze-
szło, ale które zostało w słowie; więc w słowie
dobrze zrozumianem, zawiera się cały byt pojęcia
powszechnego. Rozumiemy łatwo i prędko, mó-

*) De l'art de penser.

wiących i piszących, dla tego; że słowa znaczą nie działanie duszy, ale wypadek tego działania, czyli pojęcie w znaczeniu słowa zawarte. Inaczej, trzeba by długiego czasu do zrozumienia się; gdyby nam za każdym słowem przychodziło wykonywać to działanie, z którego słowo wypadło: coby się nawet nie każdemu udało. Zgłębia w użyciu mowy ludzkiej dzieje się to, co w algebrze; gdzie ustanowiwszy znaki, dobrze je zrozumiawszy, i niemi naznaczywszy rzeczy; wszystkie zatrudnienia umysłu odbywają się i kończą na znakach. Wynalezienie algebry, okazało do oczywistości pewność tego zdania: że pojęcia powszechnie są to słowa i znaki stosunków; bez których, działania umysłu byłyby przywiązane do samych jednostek; a przez to wyższe władze duszy byłyby albo bardzo ograniczone, albo zatamowane w działaniu: i nie mielibyśmy ani nauk, ani prawdziwego poznania rzeczy. Głucho-niemi nie mają słów; ale mają migi i znaki, jako wyrobki abstrakcyi; i za pomocą których rozumują: nauczywszy się czytać i pisać, mają język do rozumowania i tłumaczenia się; choć go wymawiać nie mogą.

50. Ci, którzy nie chcą rozumieć, że umysł ludzki jest zdolny wyrabiać sobie pojęcia powszechnie z jednostek świata; mogą się o tem dwojako przekonać: raz przez mowę, która jest wynalazkiem człowieka, a razem składem i wyrażeniem pojęć powszechnych. Drugi raz przez uwagę odrywającą własności wspólne z jakiegokolwiek jednostki. Mam przed oczyma Piotra, ze wszystkiemi

jego własnościami: odciągam uwagę od jego wzrostu, koloru, rodu, wieku, temperamentu; a przywiązuję ją tylko do jego budowy zewnętrznej, do sił duszy i ciała, i widzę w nim *człowieka*: w siłach duszy opuszczam władze wyższe abstrakcyi, rozumu, imaginacyi; w budowie ciała uważam tylko organa zmysłów, siłę wyrabiającą pokarmy, i widzę w nim *zwierzę*. Dalej patrzę na Piotra jako mającego tylko ciało ożywione, opatrzone w naczynia do brania i wyrabiania w sobie pokarmów; i widzę w nim *istotę organiczną*. W reszcie uważam tylko w jego ciele ciężkość, rozciągłość, kolor, figurę, wszystko to uderzające o moje zmysły; i mam w nim *jestestwo materialne*. Pierwszy sposób uważania pojęć powszechnych, podobny jest (mówi Dugald Stewart) do rachunku algebry, gdzie się wszystko wyciąga ze znaków i języka: drugi do sposobu geometrycznego przez figury, gdzie patrząc n. p. na rysunek jednego trójkąta, widzę w nim własności wszystkich trójkątów pomysłu się mogących.

51. Powiedzieliśmy, że przez siłę odrywania robi się w nas coraz rozlegleszy widok rzeczy: ale ten widok umysłowy im się dalej rozciąga; tym jest niewyraźniejszy i ciemniejszy: jak to już okazałem gdzie indziej *). Granica tego widoku, a raczej siła upowszechniania pojęć, jest różna w różnych ludziach, obdarzonych tęższym lub by-

*) O rozumowaniu rachunkowem Tom IV. Pism rozmaitych.

strzejszym umysłem, słabszym lub mocniejszym jego nałogiem i wprawą do *abstrakcyi*. Bo jak inne siły duszy, tak szczególnież ta, potrzebuje ćwiczenia. Człowiek nie przyzwyczajony do pojęć powszechnych, nie ogólnego nie zrozumie. Dla tegoż to w każdej nowej dla nas nauce, wyrazy techniczne są zazwyczaj z początku do zrozumienia trudne, póki się z niemi umysł nie oswoi. Dla tego nauki przez swój szczególny język, prawidła i prawdy powszechne, ćwiczą w nas, i doskonają tę siłę. W tem atoli ćwiczeniu, wielka być powinna bacznosc na zrozumienie czyste i jasne: bo nie tak nie oszukuje naszej pojętnosci, jak wyrazy i twierdzenia oderwane i ogólne. Zdaje nam się często, że je dobrze rozumiemy; wszelako, po pilnem sobie i myśli naszych roztrząśnieniu, częstokroć się inaczej pokazuje. Dla tego, objaśnianie wyrazów, widoków i prawideł ogólnych, przez przykłady, jest istotnie, zawsze i wszędzie potrzebne: bo kiedy umiemy dobrze stosować i przypinać pojęcia ogólne do szczególnych przykładów; umiemy ich używać: co dowodzi, że je widzimy w rzeczach, i że je rozumiemy. W dobrem więc i pożytecznem uczeniu, a nawet w doskonaleniu nas samych, starać się o to należy: aby co tylko jest ogólne, miało zawsze na pogotowiu swoje przystosowanie i przykład. Przez taką tylko wprawę wyjaśniają się nasze pojęcia, nie występują z swych granic, kierują i prostują uwagę w szczegółach i drobiazgach ginących w ogóle; a mieszających się w przystosowaniu. Zgoła uczymy się

przez to i z daleka i z bliska jasnie widzieć; i trafnie naszych widoków używać.

52. Zaniedbanie tego przystósowania jest i w naukach i w sprawach życia szkodliwe. Człowiek wyćwiczony w samych widokach ogólnych i w prawidłach nauki, albo nie umie ich w praktyce użyć i stosować; albo je stosuje źle i niezręcznie: bo tłum szczegółów i zdarzeń które giną w ogólnym widoku, pokazuje się w praktyce i przystósowaniu; te zaś stawiają trudności jego pojmowaniu i uwadze; bo się nie nauczył z niemi w przykładach obchodzić. Użycie rachunku analitycznego w zagadnieniach fizyki, astronomji, i mechaniki praktycznej dosyć nam tego jasnie i często dowodzi. Postawmy na urzędzie i obowiązkach publicznych i domowych człowieka do samych *spekulacji* i ogółów przywykłego: zobaczymy w nim wielką do prowadzenia rzeczy niezgrabność: człowiek pospolity i bez nauki, ale z praktycznem rzeczy kierowaniem obeznany, większą częstokroć okaże zręczność i biegłość; niż człowiek uczony. Co złąd pochodzi; że ten ostatni nie wprowadził się do życia praktycznego swoich widoków: to jest do tych szczegółowych uwag i pojęć; których praktyka koniecznie wyciąga. Ale złąd nie wypada, że nauka nie jest nam w sprawach życia potrzebna i przydatna. Trudności praktyczne dla gruntownego teorysty są tylko do czasu, i przemijające: skoro się z niemi oswoi, skoro wprawi swoje głowę do tych przemian, którym podlegają przepisy ogólne w szczegółowych przypadkach; pokaże się niezmierna

różnica między działaniem *rutynisty*, czyli człowieka samej wprawy i nałogu; a działaniem człowieka myślącego.

55. Jeszcze szkodliwsze wyrządza skutki siła odrywania czyli *abstrakcyja*; kiedy w swych zapędach przestępuje granice sił umysłowych, wdając się w zagadnienia, które są dla nas do rozwiązania niepodobne; albo szperając w słowach, cedząc je, i mnożąc tam; gdzie już przestały być dla nas zrozumiałne. Przeszedłszy granice pojętności ludzkiej, ustaje myślenie; a zaczyna się marzenie, zawrót głowy, i prawdziwe naukowe szaleństwo. Pojęcia powszechne są w słowach; więc nas koniecznie wciągają do szperania w nich: i tu się pokazuje różnica między człowiekiem utalentowanym, a pospolitym szperaczem. Pierwszy, nigdy nie spuści z uwagi ani rzeczy, ani granicy pojętności ludzkiej: tak on upowszechnione swoje myśli będzie widział w rzeczach, jakieśmy je widzieli wyżej w uwadze Piotra §. 50. umie się zatrzymać w swych dociekaniach tam, gdzie się kończy światło umysłowe, i granica pojętności. Szperacz pospolity brnie na oślep, gdzie go nałóg abstrakcyi prowadzi, nie oglądając się na rzeczy: cedzi i mnoży słowa, nie pytając się czy te, mają znaczenie: i kiedy namnożył słów i marzeń, zdaje mu się, że myślał. Dla tego n. p. że pojmujemy rzeczy skończone, zdaje mu się, że można pojąć to, co jest nieskończone; i robi sobie z tego marzenie. Dla tego, że poznajemy rzeczy przez wzgląd tylko na nie, i na nas; marzy mu się pojęcie rze-

czy *bezwzględne*: uroiwszy sobie słowa bez żadnego znaczenia, szermuje niemi, i ludzi drugich. Aże marzenie *nieskończoności* i *bezwzględności* wychodzi z granic obserwacyi i doświadczenia; zdaje mu się, że bez obserwacyi i doświadczenia można myśleć; ztąd *empiryzm*, i *racyonalizm* niemiecki, ztąd wszystkie próżniackie szperania *scholastyków*; ztąd jeszcze *sceptycyzm*, i *idealizm*: bo pierwszy, dla tego że nie pojął tego, co jest za granicą pojęcia; wnosi, że nie nie pojął, i pojąć nie jest zdolny: drugi dla tego, że za granicą pojęcia nie widział tylko sny i mary; wniósł, że wszystko jest tylko dla nas marą i pozorem.

54. Siła odrywania czyli *abstrakcyja* powstała z *czucia*, które jest władzą konieczną §. 8.; i z *uwagi*, która jest władzą wolną §. 17.: więc w wyrobkach *abstrakcyi*, czyli w stosunkach i słowach muszą zachodzić wypadki konieczne i wolne. Nazwiska rzeczy są dowolne, ale znaczenie przywiązane do tych nazwisk w jednych rzeczach może być stałe i konieczne; w drugich może być podległe odmianom i warunkom: trójkąt n. p. że jest plac trzema linijami zamknięty, jest znaczenie stałe i konieczne: ale nazwisko n. p. *ciepło* może w swojem znaczeniu podlegać odmianom i warunkom.

55. Treść tej nauki jest:

Naprzód: Że *odrywanie* czyli *abstrakcyja* jestto uwaga własności spólnych i powszechnych, a zatem siła upowszechniania pojęć, rozróżniająca człowieka od zwierząt, i tak *wolna* jak *baczność*.

Powtórę: Że z tej siły wypada potrzeba na-

zwisk i języka, który jest instrumentem i myślenia i obcowania; i który jeszcze pokaże się instrumentem wyższych sił umysłowych.

Po trzecie: Że ta siła dała początek podziałom rzeczy stworzonych, na gatunki, rodzaje, klasy i t. d. a zatem nomenklaturze i porządkowi nauk.

Po czwarte: Że pojęcia powszechne zależą na słowach jako wyrazach stosunku, i na dobrze zrozumianem ich znaczeniu: a zatem cały skład i budowa języka pochodzi od tej siły. Że znaczenia słów czyli stosunków, jedne są koniecznie stałe, drugie się odmieniają w miarę lepszej znajomości rzeczy, i większego postępu nauk.

Po piąte: Że ta siła w różnych ludziach jest różna, co do swej dzielności i rozległości: że odznacza człowieka utalentowanego od pospolitego, przez rozleglejszy i ściślejszy rzeczy widok.

Po szóste: Że nauki przez ogólne myśli i przepisy, przez wyrazy techniczne ćwiczą i doskonalą tę siłę. Że zaś im pojęcia i wyrazy są ogólniejsze, tym ciemniejsze; uwieśdź nas mogące nie dosyć odrębne i czyste ich zrozumieniem; dla tego wszędzie są potrzebne przykłady szczególne, na objaśnienie i przystosowanie przepisów.

Po siódme. Że przy wielkich przysługach, ma ta siła wielkie niebezpieczeństwa, mogące nas obłąkać i w błędy wprowadzić: kiedy albo zbyt szperamy w słowach nie rozumiawszy dobrze ich znaczenia; albo to szperanie posuwamy za granicę pojętności: słowem, kiedy z krainy myślenia zam-

kniętej granicami pojętności, przechodzimy do krajny marzenia, przestąpiwszy te granice.

Po ósme: Ze ludzie nie przywykli do *abstrakcyi*, mają pojętność tępą, przeszkadzającą sile rozumu do uwag ogólnych i wniosków, tak w naukach, jak w sprawach życia. Doskonalenie więc tej siły jest ważną umysłu ludzkiego potrzebą.

ROZDZIAŁ IV.

PAMIĘĆ (*MEMORIA*): PRZYPOMINANIE (*REMINISCENTIA*): ROZPAMIĘTYWANIE (*RECORDATIO*).

56. Na nicby nam się nie przydało pojmować, uważać, i odrywać; gdybyśmy nie mieli w sobie siły zatrzymania, i dochowania tego, cośmy pojęli, uważali, i oderwali. Na ten czas, same tylko rzeczy przytomne zatrudniałyby nasz umysł; od których odwróciwszy się, wszystkoby znikło i zginęło; a na nowe znowu rzeczy obecne, trzeba by to samo rozpoczynać i powtarzać, bez żadnego nadal pożytku. Władza więc najpotrzebniejsza dla umysłu jest ta, która zatrzymuje, chowa i przywodzi w potrzebie, już nabyte pojęcia i wyrobki umysłu: i tę władzę nazywamy *pamięcią* (*memoria*). Przez nią wystawiamy sobie te czucia i pojmowania rzeczy nieprzytomnych, którycheśmy kiedyś doświadczyli; rzeczy nie obecne, stawiają nam się